Nr. 53. We Lwowie — Środa 22 Lutego 1899. Rok XXXIX.

Prenumerata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
[illegible]esięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
[illegible]artalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
[illegible]rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborow[illegible] rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S[e]ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emer[illegible] Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil. 11 i [illegible] Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. St[illegible]ner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sanacya.

Lwów d. 21 lutego.

„Czas“ zamieścił w ostatnim numerze wstępny artykuł, w którym omawiając kwestyę asanacyi galic. Kasy oszczędności wyraża nadzieję, że ta asanacya obejmie nietylko stronę materyalną, ale także stronę etyczną tej smutnej sprawy, a zarazem całkiem niedwuznacznie składa odpowiedzialność za te smutne wypadki na rząd, wyrażając patetycznie oburzenie, że dotychczas nic się nie stało, coby wskazywało, że sanacya moralna została rozpoczętą.

Gdyby redakcya „Czasu“ przed umieszczeniem tego artykułu, z którym zresztą w ogólnych zarysach zgodzić się musimy, była przeczytała swoje własne telegramy (na 3 stronie umieszczone), byłaby się dowiedziała, że śledztwo karne już zostało wdrożone, byłoby więc może wskazanem wstrzymać się z niektórymi wyrazami oburzenia, że to się dotychczas nie stało.

Zauważyć bowiem potrzeba, że — co z samej natury postępowania sądowego pochodzi — jeśli już wczoraj wiadomość o prowadzonem śledztwie karnem doszła do publicznej wiadomości, to zapewne śledztwo już jakiś czas trwać musi. Wszakżeż niepodobnem jest, aby prokurator lub sędzia śledczy, jeżeli chcą osiągnąć rezultat swoich kroków, nie starali się osłonić swoich czynności jak najściślejszą tajemnicą. Jeżeli bezstronnie przypatrzymy się postępowaniu decydujących czynników w tej nieszczęsnej sprawie, spostrzedz musimy, że postępują z całą możliwą szybkością i sprężystością, nie oszczędzając nikogo. W całej tej sprawie nie mieliśmy sposobności zauważyć, aby jakieś względy dla jakichkolwiek osobistości paraliżowały w czemkolwiek akcyę rządową.

Możemy więc być przekonani, że tak samo dziać będzie się do końca i że jeżeli, niestety ta plama ciężąca na naszem społeczeństwie nie może być zatarte, to przynajmniej otrzyma społeczeństwo satysfakcyę moralną jak najdalej idącą, przez dokładne stwierdzenie odpowiedzialności każdej jednostki i napiętnowanie jej winy. Trzeba jednak spokojnie wyczekać końca wdrożonej akcyi.

Co do odpowiedzialności rządowej — to pominąwszy trudności, jakie zwykle komisarz rządowy napotyka przy prowadzeniu swej kontroli — skonstatować musimy, że dzisiejszy rząd niczego nie zaniedbał, co mogłoby się przyczynić do wyjaśnienia sytuacyi i powstrzymać Kasę oszczędności nad brzegiem tej przepaści, nad którą ją dyrekcya dotychczasowa sprowadziła. Jeżeli cośkolwiek zaniedbano, to chyba za rządów, których „Czas“ był najsilniejszym filarem. Oburzenia „Czasu“ są więc nieco spóźnione.

Co do samej akcyi sanacyjnej, należy ściśle odróżnić między postępowaniem celem utwierdzenia bytu tej tak pożytecznej instytucyi krajowej a postępowaniem, zmierzającem ku stwierdzeniu odpowiedzialności jednostek.

Są to dwie akcye równorzędne, z których jednak jedna na drugą wpływać nie powinny. Dlatego tylko z całem uznaniem podnieść musimy, że Wydział krajowy, choć w niczem nie jest odpowiedzialny za smutny stan Kasy oszczędności, poczuł się w interesie kredytu krajowego, do obowiązku ratowania tej instytucyi.

Nie wątpimy, że sejm zrozumie potrzebę tej sanacyi i poweźmie potrzebne w tym kierunku uchwały, a jesteśmy przekonani, że ci, którzy akcyę ratunkową zainicyowali, dalecy są od tego, aby chcieli z tą akcyą połączyć akcyę ratunkową dla ludzi, którzy katastrofę spowodowali.

Co dalej?

Lwów d. 21. lutego.

Z Paryża nadchodzą wiadomości o demonstracyach ulicznych, które nie noszą na sobie żadnych znamion rewolucyjnych. Są to pospolite burdy — tu wyprawiane przez motłoch ostatni, ówdzie przez panów elegancko ubranych, kończące się na podarciu ubiorów, pokaleczeniu kobiet, wreszcie na aresztowaniach, a nie na stawianiu barykad, lub choćby nawoływaniu do tego starego hasła. Na rewolucyę już się Paryż nie zdobędzie. Dawne rewolucye wywoływała jakaś słuszna czy krzywa, ale potężna idea — dzisiaj żadna już idea wielka nie porusza umysłami Francuzów.

W Izbie posłów zażądał wczoraj rząd sumy 160 000 franków na pogrzeb Faura, z tego 80.000 franków na nabożeństwa żałobne za granicą. Nie wiemy, czy pobudki religijne ozwały się w łonie gabinetu Dupuy, że z takim wnioskiem wystąpił, ale o tem wie ten gabinet i wie Loubet, że te nabożeństwa żałobne za granicą nastręczą dworom i rządom obcym do uroczystego publicznego uczczenia zmarłego prezydenta republiki, czem też oddadzą cześć Francyi i jej republice. Wniosek posła Dejeante, socyalisty, aby uroczystości pogrzebowe nosiły znamię wyłącznie świeckie został odrzucony wcale sromotnie, bo za wnioskiem rządowym głosowało 463 posłów, przeciw zaś tylko 42 t. j. daleko mniej, niż obóz socyalistyczny i radykalny głosów liczy, widocznie przynajmniej radykali stanęli w takiej sprawie po stronie rządu, choć są niemal bez wyjątku ateuszami.

Wspomniany Dejeante, szkalując pamięć nieboszczyka wyraził oraz zdumienie swoje, że do umierającego Faura, który należał do masonów, sprowadzono księdza z wijatykiem. Otóż przyboczny sekretarz Faura, Le Gall zapewnia pod słowem honoru, że Faure, będąc jeszcze zupełnie przytomnym, dwa razy zażądał sprowadzenia księdza, bo pragnie pojednać się z Bogiem.

Jak wiemy, cały różnorodny obóz który bądź wręcz, bądź pośrednio idzie z żydowizmem, związał się dla przeprowadzenia wyboru Loubeta. Loubet został wybrany, ale donosząc o tem, takie wodzireje żydowizmu jak *Berl. Tageblatt* i *Pester Lloyd*, że już inne pominiemy, z wielkim niesmakiem się wyrażały o Loubecie, zowiąc go poprostu niedołęgą, i widocznie opanowane są jakąś trwogą. Dzisiejszy *Berl. Tageblatt* przynajmniej tem się pociesza, że Loubet jest stanowczo republikanem, że wybór jego był wielką manifestacyą republikańską, że republika ocalona „i w tem na razie tkwi znaczenie wyboru Loubeta“. To „narazie“ jest fatalnym znakiem niepewności.

Dzisiaj wytoczy się w senacie rozprawa nad ustawą rewizyjną i Dupuy miał powiedzieć, że nie zgodzi się na żadną zmianę, na żadną poprawkę uchwalonej już przez Izbę posłów ustawy. Ciekawa to będzie rozprawa, choćby tylko krótko potrwała, jak w Izbie posłów — i ciekawe będzie głosowanie. Zrazu zapewniały organa dreyfusowskie, że ogromna większość senatu jest przeciwną ustawie, ale gdy ją, i to taką olbrzymią większością Izba posłów uchwaliła, pewność dreyfusistów sklęsła zupełnie — „bo przecie przeciw tak potężnej większości Izby posłów senat wystąpić się nie odważy“. Obaczymy, czy tylko ten szkrupuł obawy będzie kierował senatem.

A więc republikanizm ocalony, ale co przyjdzie stąd ojczyźnie, Francyi? Francya ciężko chora, a zespolenie się republikanów, do którego wzywa Loubet, to nie jest uleczenie, to tylko ustanowienie lekarzy, którzy leczyć mają.

Tuż przed śmiercią Faura wystąpił *Figaro* z godnym uwagi artykułem, w którym wskazuje na podupadanie Francyi i winę tego zwala na lichą konstytucyę z r. 1875, która skrajny parlamentaryzm (niemoc władzy wykonawczej) zaprowadziła. „Zwolna się Francya stoczyła w anarchię, bo nie mieliśmy i nie mamy rządu. Słusznie senator i były minister Marcere żąda w *Revue polit. et parlam.* rozumnego ustroju demokracyi francuskiej wedle zasad rozległej decentralizacyi, a oraz nadania większych prerogatyw prezydentowi republiki, tudzież, aby na dłuższy przeciąg czasu (obecnie na siedm lat) był wybierany i mógł przeto istotnie rządzić, a nie być tylko manekinem. Liczbę członków obu izb należy uszczuplić i ograniczyć parlament do jego właściwej roli, t. j. aby był prawodawcą przy boku rady stanu. Ministrów należy wybierać z poza parlamentu, i każdy z nich powinien odpowiadać tylko za siebie a nie zbiorowo. Krótko przed śmiercią — dodaje Marcere — powiedział mi Gambetta: „Musimy, mój kochany, zacząć od początku, inaczej republika przepadła! A więc zaczynajmy od początku!“ A *Figaro* dodaje: „Nie mamy wiele do stracenia, a gorszego, niż obecny, rządu dostać nie możemy, ponieważ pomiędzy konstytucyjnemi rządami całego świata ostatnie zajmuje miejsce“.

W tymże czasie pisał *Gaulois*: „Czasami potrzeba upuścić krwi człowiekowi, aby wyzdrowiał. I bywa to w chwilach powszechnego rozstroju niezbędnem także dla państw. Kto wie, czy wojna domowa przed dwoma, trzema laty, nie byłaby szczęściem dla Francyi! Tysiąc nadgniłych duchów wystarcza do rozszerzenia zgnilizny na cały kraj. Żadna krwawa noc bartłomiejska, żadna zbójecka komuna nie mogła tyle sprawić nieszczęścia, co te parę lat pozornego spokoju i porządku. Jakaż wojna domowa mogła cięższe klęski zadać naszemu handlowi? Któreż to pogromy nasze odbiły się tak fatalnie na uroku imienia Francyi? Stokroć lepsza rakieta krwawa, niż to czarne błoto, które coraz wyżej wzbiera, coraz dalej rozszerza się po Francyi i nawet wznioślejszym cokolwiek duchom zagraża uduszeniem!“

W pracujących klasach coraz bardziej wzmaga się trwoga. Rękodzieła, przemysł, handel upadają, jeden po drugim rynek zbytu wydzierają Francuzom zwłaszcza Anglicy i Niemcy. Eksport Francyi w r. 1896 wynosił jeszcze 3.575 milionów franków, w roku następnym spadł na 3.276 milionów franków, a w roku 1898 zeszedł na 3.131 milionów franków. Konsumenci coraz bardziej się ograniczają w koniecznych potrzebach a import obcych produktów i towarów wzrasta. W roku 1897 importowano do Francyi za 3.526 milionów franków, w roku 1898 za 3.971 milionów franków. Bankructwa i to zwłaszcza w Paryżu i głównych portach strasznie się mnożą.

Liczba podróżujących cudzoziemców okropnie spadła, i żyjący głównie z nich fabrykanci i kupcy głowy tracą. Nawet zawarcie traktatu handlowego z Włochami, któremu przez kilkanaście lat republika zawzięcie się sprzeciwiała, dowodzi, że handel francuski potrzebuje jakiegoś nowego sposobu, któryby go jako tako podtrzymywał.

A wszystkiego tego powodem zupełne rozchwianie i niepewność politycznych stosunków Francyi. Cały okres rządów Faura, to bez końca łańcuch klęsk ekonomii francuzkiej — która jeszcze przecie po pogromie z r. 1870/71 tak cudnie się była rozwinęła!

Co zaś pisze o państwowej gospodarce republiki Pelletan, ultrarepublikanin i który będąc raz po raz sprawozdawcą budżetowym w izbie posłów, tak jak mało kto zna tę gospodarkę. W *Revue des Revues* podaje on obraz wielce ponury. „Gospodarstwa tego ani ja nie znam, ani też nikt inny. Jest ono tak ciemne, zagmatwane, podstępne, że żaden człowiek zoryentować się w niem nie zdoła. Chciałem raz jako jeneralny sprawozdawca ułożyć przystępny zarys francuskich długów państwowych.

„Com się nadreptał po ministerstwie skarbu i administracyi długów, alem nie zdołał wydobyć ścisłych danych co do rodzajów i wysokości długu. Prowadzenie ksiąg jest niedorzeczne, widocznie nikt nie wie, ile państwo jest dłużnem, tak, iż odnośne podania kręcą się — rzecz niesłychana — pomiędzy 10 a 28 a 38 miliardami!“

Pelletan przychodzi do tego przekonania, że we wszystkich ministerstwach, a zwłaszcza w zarządzie wojny i marynarki bezczelnie kradną i marnotrawią, i może ani jedna z podawanych przez ministerstwa cyfr nie odpowiada rzeczywistości. Pisząc tak otwarcie, zechce Pelletan zapewne tak samo otwarcie wystąpić w parlamencie. Ba, ale to rzecz inna. Tu chodzi o kamratów republikanów; więc albo Pelletan nie wystąpi, albo jeżeli wystąpi, to winowajcy i cały parlament zbędą go milczeniem..

Biuro pracy w Berlinie.

Gdy obecnie u nas rozpatrywaną jest sprawa utworzenia Biura stręczenia pracy, warto podać niektóre szczegóły o podobnej instytucyi w Berlinie, gdzie stowarzyszenie pośrednictwa przy poszukiwaniu pracy od lat kilkunastu już istnieje p. t. „Central-Verein für Arbeits-Nachweis“.

Jest to stowarzyszenie nie liczne; jak na początku przy założeniu (1883 r), tak i dziś ma ono zaledwie 600 członków, którzy płacą po 4 marki rocznie, lub jeśli chcą, więcej; kto wniesie 30 marek zostaje członkiem dożywotnim. Jak widzimy opłata niewielka, marka wynosi około 60 ct. Prócz tych składek rocznych środki Towarzystwa tworzą się, z jednorazowych opłat osób, poszukujących pracy, z ofiar i zapisów, oraz z zapomogi, udzielonej przez miasto w sumie 5 tysięcy marek rocznie. Dawniej opłacali wpis również i pracodawcy, od roku 1886 to zniesiono, aby nie było żadnej przeszkody, mogącej powstrzymać ludzi od korzystania z usług Biura. Pracownicy płacą po 20 fenigów (około 12 ct.) i za to mogą z usług biura korzystać w ciągu 3 miesięcy, poczem muszą opłacać na nowo. Opłata od poszukujących pracy pobierana jest głównie dla tego, że robotnicy berlińscy nie lubią wszystkiego, co ma pozory dobroczynności.

Biuro daje pracę jedynie stałym mieszkańcom Berlina — przybysze nie mają prawa korzystać z jego pomocy. Zrobiono zaś to dla tego, aby łatwością znalezienia zarobku nie zwabiać do stolicy nadmiaru rąk, a więc i ust roboczych. Nam się to wydaje wadą stowarzyszenia. Wielkie ogniska życia muszą zawsze i wszędzie ściągać ludzi: jednych głód wypchnie z rodzinnego kąta, inni rwą się na szersze wody, aby szukać fortuny. A i wielkie rozwijające się miasta potrzebują pomocy w ludziach ze wsi. Że trudność znalezienia pracy, niepewność losu nie powstrzymuje ludzi od zbiegania się do ognisk handlu i przemysłu dowodzi fakt ogromnego napływu ludności do takich miast, gdzie żadna pomoc nie istnieje. A tymczasem ci właśnie niepewni jutra przybysze potrzebują najbardziej pomocy, a nie znalazłszy jej, stają się ofiarą nędzy, groźnej dla zdrowia ogółu, dla bezpieczeństwa publicznego i dla spokoju.

Liczba osób w Berlinie, które napróżno kołatały do Biura o pomoc wynosi z górą tysiąc; musieli to być ludzie bardzo przez potrzebę przyparci, skoro próbowali stukać, wiedząc, że drzwi dla nich zamknięte. W lokalnościach biura znajdują się sale, w których szukający pracy mogą spędzać dzień cały, jest tam bezpłatna czytelnia i bardzo tani bufet. Pracodawcy zgłaszają się nieraz przez telefon — kandydaci są w pogotowiu. Kobiety mają salę osobną z oddzielnem zupełnie wejściem.

Bezpośrednim kierownikiem jest t. z. inspektor biura urzędnik płatny, a nad biegiem spraw czuwa komitet, wybrany przez towarzystwo i złożony z 23 osób.

W 1897 roku szukało pracy przez biuro 16 i pół tysiąca osób, miejsc było 13 tysięcy, z tych obsadzono 12 tysięcy, czyli na każde

---

37

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Dla Boga! — zawołałem — toż i nas wysłał Massena w tym samym celu.

Wybuchliśmy spazmatycznym śmiechem, tak, że nam oczy zaszły łzami i pochowali pałasze do pochew. Za naszemi plecami rozległ się trzask broni, to żołnierze poszli za naszym przykładem.

— Zawieramy więc przymierze — zawołał Bart.

— Na jeden dzień.

— Musimy połączyć nasze siły.

— Bez żadnego wątpienia.

Tak więc zamiast bić się, zwróciliśmy nasze półszwadrony w jednym kierunku i ciągnęli w dwóch kolumnach z pagórka ku Almeixal.

Ludzie moi i Barta boczyli się na siebie, spoglądając z podełba, jak stare psy z poszarpanemi uszyma, respektujące zęby sąsiada. Większa część marszczyła tylko groźne oblicza, ale niektórzy robili wyzywające miny, zwłaszcza sierżant Barta i mój podoficer Papilette. Mieli ci ludzie swoje przyzwyczajenia i nie mogli w jednej chwili pozbyć się ich. Zwłaszcza Papilette, który stracił brata rodzonego pod Busaco.

Ja i Bart jechaliśmy na przedzie, rozmawiając o przygodach, jakie nam się przydarzyły od czasu owej sławnej gry w écarté, o której wam opowiadałem.

Opisywałem mu mój pobyt w Anglii.

Dziwni to ludzie ci Anglicy. Chociaż Bart wiedział, że odbyłem dwanaście kampanij, powziął dopiero lepsze o mnie wyobrażenie, gdy się dowiedział, że miałem zatarg z bokserem z Bristolu.

On zaś opowiadał mi, że pułkownik przewodniczący w sądzie wojennym, złożonym na niego za ową nieszczęśliwą grę w karty, uwolnił go od winy zaniedbania obowiązków, ale nabrał go z góry za to, że jak mu się zdawało, nie wyatutował pierwej, zanim wyszedł ze swoim kolorem. Zaprawdę, dziwny to naród.

Na końcu doliny wiła się droga w górę, z której spuszczała się na drugą szerszą równinę.

Na szczycie pagórka zatrzymaliśmy pochód, bo właśnie naprzeciw nas, w oddaleniu trzech mil widać było kontury miasta i ogromny budynek na górze, panującej nad miastem. Nie było wątpliwości, że to opactwo, opanowane przez bandę łotrów, których my mieliśmy wspólnie rozpędzić.

Teraz okazała się nam cała trudność naszego poselstwa, bo widzieliśmy przed sobą prawdziwą twierdzę, przeciw której konnica nie wiele mogła zdziałać.

— To nie nasza rzecz zastanawiać się nad tem — rzekł Bart — Wellington i Massena niech sami za to odpowiadają.

— Odwagi! — odparłem. — Piré wziął Lipsk w pięćdziesiąt huzarów.

— Gdyby to byli dragoni — zaśmiał się Bart — wzięliby byli Berlin. Więc naprzód. Ty, jako starszy oficer, prowadź nas, a będziemy widzieć, kto będzie pierwszy uciekał.

— Dobrze — odpowiedziałem. — Lecz cokolwiek przedsięweźmiemy, musi się stać natychmiast, bo jutro wieczór muszę złożyć raport Massenie w Abrantes. Naprzód musimy zasięgnąć języka, a tu widzę kogoś, co mi posłuży w tej mierze.

Opodal stał przy drodze dom kwadratowy, pobielany wapnem, który wyglądał z za krzaków na tabernę dla mularzy, jakich tu wiele spotkać można. Na ganku zawieszona była latarnia i przy jej świetle widać było dwóch ludzi. Jeden w bronzowym habicie kapucyna, a drugi przepasany fartuchem, z czego wnosiliśmy, że musi być właścicielem tej karczmy.

Tak byli zajęci rozmową, że nim się spostrzegli, już staliśmy naprzeciw nich. Oberżysta zerwał się do ucieczki, lecz jeden z Anglików pochwycił go za włosy i przytrzymał.

— Dla miłości Boga, darujcie mi życie — krzyczał płaczliwie. — Dom mój splądrowali Francuzi, ogołocili Anglicy, a pięty moje przypiekali bryganci. Klnę się na Najświętszą Pannę, że nie mam ani pieniędzy, ani nic do jedzenia w mojej karczmie, co może poświadczyć świątobliwy ksiądz opat, który tu usycha z głodu na progu mojej chaty.

— Istotnie, panowie — ozwał się kapucyn doskonałą francuszczyzną — co ten poczciwy człowiek mówi, jest prawdą. Jest on jedną z ofiar tych okrutnych wojen, chociaż los jego nie może się porównać z moim. Puśćcie go — dodał po angielsku do dragona — nie ucieknie, chociażby chciał, za słaby jest.

W świetle latarni przyglądałem się mnichowi. Był to wspaniały mężczyzna, brunet, z zapuszczoną brodą, oczyma sokoła i tak wysoki, że kaptur jego sięgał uszu Rataplana. Twarz jego nosiła na sobie ślady przebytych zmartwień, co mu nadawało majestat królewski, a z mowy, którą prowadził płynnie tak po francusku jak po angielsku, widać było wykształconego człowieka.

(C. d. n.)

100 ludzi, którzy się udali do biura znalazło pracę przeszło 77. Wszystkie powyższe liczby z roku na rok szybko wzrastają.

Najczęściej po pomoc zgłaszają się do biura prości wyrobnicy (na każde 100 zgłaszających się bywa ich blisko 33), najmniej rzemieślnicy (na 100 bywa ich 2). Ostatni ten fakt tłómaczy się tem, że oprócz biura, o którem mowa, wiele innych instytucyi pośredniczy w Berlinie przy poszukiwaniu pracy, są tam kantory prywatne, związki robotnicze, związki pracodawców i t. z. Innungi tj. cechy, a wszystkie te instytucye pomagają przedewszystkiem rzemieślnikom.

Załatwianie jednej i tej samej potrzeby w wielu miejscach jednocześnie ma poważne niedogodności: biedak poszukujący pracy musi się kilka razy zapisywać, a więc kilka razy płacić, bez tego może napróżno oczekiwać na robotę miesiącami w jednem biurze, kiedy w drugiem poszukują właśnie takiego, jak on pracownika. Aby tego uniknąć dzisiejszy prezes „Biura centralnego“, Richard Freund, robi już od lat kilku usiłowania, aby w biurze swojem skupić całe pośrednictwo, a przedewszystkiem, aby cechy przystąpiły do jego biura, i zaniechały całkowicie poszukiwania pracy na własną rękę; prócz tego Freund pozakładał oddziały biura w innych miastach Niemiec — czasem w Lipsku mogą cierpieć na brak jakichś robotników, których nadmiar sprawia właśnie kłopot w Berlinie. Wszystkie te próby nie dały jednak pomyślnych rezultatów. Ludność niemiecka jest przeświadczona, iż takie potrzeby najlepiej załatwiłyby instytucye, zakładane przez samorządne władze miejskie, dla tego patrzą trochę nieochętnie na Freunda i na jego wysiłki a więc gdy mogą stronią od jego biura Freund zaś jest stanowczym przeciwnikiem aby władze miejskie kierowały poszukiwaniem pracy. Sądząc z rezultatów, zdaje się, iż prezes biura centralnego nie ma racyi. W takiem n. p. Monachium, które liczy zaledwie 300, może 400 tysięcy mieszkańców, z biura pracy korzysta rocznie z górą 30 tysięcy pracowników, czyli dwa razy więcej niż z biura centralnego w Berlinie, a biuro monachijskie jest instytucyą miejską, założoną i prowadzoną przez magistrat.

Dochody roczne biura sięgają 13—14 tysięcy marek, w tej liczbie składki tworzą 9 tysięcy, a wpisy robotników 4 tysiące — reszta (ofiary i procenty od kapitałów) drobiazgi.

W bufecie zostawiają poszukujący pracy przeszło 5 tysięcy marek rocznie, spożywają głównie kawę z mlekiem, mleko samo, kanapki, kiełbasę. Biblioteka wydaje rocznie do czytania na miejscu osobom czekającym na pracę po 5—6 tysięcy książek.

DO SAHARY!

XXIV.

Afrykańskie Pompeji w Saharskim Atlasie (Timgad) w lutym.

Ulicą „Via Cardo“, brukowaną wielkiemi płytami dążymy wśród prywatnych domów do środka miasta, zajmującego obszar 120 morgów. Tutaj spotykamy główną ulicę Decumani Maximi, na której bruku widoczne są ślady zagłębień wyżłobionych przez koła wozów. Śliczna to była ulica. Na zachodzie kończy się prawie zupełnie zachowanym łukiem tryumfalnym Trajana, zbudowanym gustownie z piaskowca i marmuru, a naśladującym bardzo szczęśliwie sławne prototypy rzymskie, z obu stron okazuje dwa szeregi kolumn i zdobionych niegdyś posągami.

Wchodzimy na forum w miejscu, gdzie się krzyżują te dwie główne ulice. Wszystko tutaj da się dobrze rozpoznać, jakkolwiek po części zniszczone. Jest tu i kurya, i mownica, są bazary, i posągi cesarzy, — jest świątynia zwycięstwa i jakieś znaczniejsze gmachy wykładane mozaiką. Z forum udajemy się do pobliskiego teatru, którego scena, proscenium i amfiteatr dziś prawie tak samo wyglądają, jak przed 18 wiekami, stamtąd do kąpieli publicznych, gdzie łaźnie i piece, wanny i ścianie ozdobione mozaiką, zdradzają na pierwszy rzut oka swoje przeznaczenie. Niestety, najładniejszy i najwspanialszy gmach miasta we wschodniej jego części, który teraz zwiedzamy, mianowicie kapitol, jest bardzo zniszczony i w przeważnej części leży w gruzach. Tylko dwa potężne i ładne dorydzkie słupy stoją na każdemniej terasie, na którą kilkanaście prowadzi stopni, — panując nad całem miastem, nad całą okolicą, — reszta to gruzy. W dzikim nieładzie leżą tu kawałki wielkich posągów, ozdobnych słupów, pięknych tablic marmurowych, rzeźb, kwiatów i owoców — i z tych to rozbitek możemy sobie wyobrazić, jak pięknym musiał być niegdyś ten gmach, który oczywiście jako najgłówniejszy w mieście, padł pierwszy ofiarą pod ciosami barbarzyńców.

Niedaleko stamtąd idziemy do „macellum“, targowicy murowanej, fundowanej przez zamożnego mieszczanina — Plotius Faustus Sertius jego miano, — jak tego dowodzi pamiątkowa tablica. Już to w ogóle muszę przyznać, że te tablice z napisami dają mi wiele do roboty, — odczytywanie i tłumaczenie przychodzi mi z trudnością, — wina oczywiście po stronie Rzymian, bo oni nie byli wychowani na filologii klasycznej według naszego systemu, więc i nie umieli łaciny tak, jak ją umiem — i jestem pewny, że gdyby tu przyjechał który z naszych filologów z czerwonym ołówkiem w ręku, toby podkreślał cały dzień i wykazałby Thamugadianów na najbliższej konferencyi.

Lecz opisywanie ruin klasycznych nie jest moją specyalnością, i jeżeli w ogóle w swej przyrodniczej wycieczce podjąłem się tego, to tylko żeby zadość uczynić naszemu systemowi wychowania i naszym poglądom na ważność, nieodzowność i bezwzględną konieczność filologii klasycznej w szkole, życiu i po śmierci człowieka

Dlatego też — chociaż to miasto umarłe przedstawia jeszcze wiele zajmujących rzeczy, które oprócz tego zwiedzałem, ograniczę się tylko do wzmianki, że z publicznych lokali świetnie się zachowały nadzwyczaj elegackie marmurami i mozaiką wykładane water-closety (widocznie Wandoali i Arabi uważali za ujmę swej godności, ażeby tego rodzaju budynki niszczyć) — i jakieś bardzo podejrzane domy z kąpielami, z troszkę zanadto wesołymi obrazami na ścianach i napisami, których na szczęście gimnazyaliści nasi nie potrzebują się uczyć na pamięć. W tych ostatnich lokalach znaleziono nieco złotej monety, widocznie dobrze się tu działo.

Ponieważ prace koło wydobycia miasta z gruzów i pyłu postępują dalej, przeto należy się spodziewać, że jeszcze niejeden zajmujący zbytek starożytności wyjdzie na jaw. Okres chrześcijaństwa jednakowoż pozostawił niestety tu małe tylko ślady. Ruiny kościołów już po za miastem i kupa gruzów na miejscu, gdzie stała twierdza bizatyńska, oto wszystko.

Dla przyrodnika resztki te przedstawiają wdzięczny materyał do rozmyślań. Przedewszystkiem zadaje on sobie pytanie, czy wobec tych ludnych, zamożnych miast starożytności i licznych resztek osad ludzkich w pustych dziś miejscach nie należy przyjąć, że przed dwu tysiącami lat były tu inne stosunki klimatyczne, skutkiem czego kraj cały inną przedstawiał postać. Mojem zdaniem stanowczo nie. Liczne resztki wodociągów i zbiorników na wodę dowodzą niezbicie, że cała okolica była podówczas tak samo ubogą w opady atmosferyczne, jak obecnie — jedynie tylko lasy w górach były nie tak zniszczone jak dzisiaj, więc prawdopodobnie miały więcej źródeł, które Rzymianie potrafili świetnie zużytkować.

Więc tylko praca, rozumny i silny rząd zamieniły podówczas pustkowie Atlasu w kraj miodem i mlekiem płynący — najlepszą wskazówką, że i dziś możnaby przy dobrych chęciach te dzikie, odludne okolice otworzyć dla kultury i cywilizacyi.

Jedynie tylko ku memu wielkiemu zmartwieniu lwy przepadły bezpowrotnie — czasy, gdzie na rozkaz Cezarów setki lwów żywych szły ztąd do Rzymu na igrzyska w Coloseum — nie wrócą już nigdy.

Druga rzecz, która szczególniej geologa interesuje, jest fakt, że w tak krótkim stosunkowo czasie bo w niespełna 2 tysiące lat, powierzchnia ziemi tak bardzo zmienić się może przez utworzenie znacznej warstwy. Oczywista, że ani Wandale, ani Arabi nei posypywali ruin pyłem, — woda zdaje się także nie grała tu wielkiej roli, — więc ta masa żółtawego iłu, podobnego do gliny, który pokrywa metrowymi pokładami gruzy miasta, to utwór powietrzny zaledwie dwu tysiączek lat. W Pompeji było zupełnie co innego, mianowicie katastrofa, wybuch wulkanu, którego popiół w kilku godzinach przesypał miasto, ale tutaj odbywało się wszystko powolnie bez katastrofy, — najlepsza wskazówka, że do nie każdej warstwy możemy stosować tę samą skalę czasu.

Tak więc zaszedł nam cały dzień na tej zajmującej wycieczce. Siedząc na stopniach kapitolu spoglądamy na ten las ruin, kąpiący się w promieniach zachodzącego słońca, na błyszczący szczyt śnieżnej Chelii, na głuche, smętne pustkowie, otaczające te czcigodne resztki starożytnego miasta. Żaden cmentarz nie zdoła tak wzbudzić wrażenia o nicości i znikomości człowieka, jak tego rodzaju ruiny. Na cmentarzu są bowiem jednostki, a to nam dobrze zrozumiałe, że jednostki nie znaczą nic w tem wielkiem mrowisku ludzkiem, rojącem się po powierzchni ziemi, ale widzieć całe generacye, cały naród zdmuchnięty tak z miejsca, gdzie przebywał i kwitł w tysiącach osobników — to przerażające.

Te rozpamiętywania o znikomości ludzkiej naprowadzają mnie na myśl, że i dni mego urlopu są policzone, więc z moją podróżą spieszyć się wypada, bo kto wie, co jutro będzie, a tu czytelnicy czekają na punkt kulminacyjny mej wędrówki — na wielką puszczę. Zrywam się więc z zadumy i spieszę na południe pod hasłem: „Do Sahary!... Do Sahary!...“ — tym razem już nieodwołalnie.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Kasa oszczędności.

Wczoraj w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu odbyła się u p. namiestnika hr. Pinińskiego trzy i pół godzinna, bo trwająca do godziny $^1/_2$9 wieczorem poufna konferencya kilkunastu wybitnych posłów sejmowych w sprawie sanacyi galicyjskiej kasy oszczędności. Po wyczerpującem przedstawieniu całego stanu rzeczy przez dra Zgórskiego i dra Skałkowskiego, przeprowadzono dłuższą dyskusyę, w której przeważna część mowców oświadczyła sie stanowczo za projektem przyjęcia przez kraj gwarancyi dla wkładek kasy. Poszczególni posłowie mają zamiar w ciągu dzisiejszego dnia porozumieć się w tej sprawie ze swymi kolegami klubowymi, poczem sprawa zostanie oddaną do parlamentarnego traktowania.

Z kół kompetentnych dowiadujemy się, iż że względu, że dla sprawy gwarancyi przez kraj wkładek galicyjskiej kasy oszczędności nie jest potrzebną ustawa, ale wystarczy uchwała sejmowa, sankcyonowana przez cesarza, przedłożenie dla tej kwestyi wpłynie nie od rządu, ale jako wniosek Wydziału krajowego. P. namiestnik hr. Piniński przedstawił na wczorajszej konferencyi a raczej referentom pozostawił przedstawienie całej afery w tem świetle w jakim istotnie się znajduje, nie ukrywając nic i nic nie zatajając. Rząd krajowy obecny nie ponosi najmniejszej winy w kierunku kontroli, tem też śmielej może prawdziwy stan rzeczy przedstawiać.

Nie rozchodzi się tu zresztą w danej chwili o pokrycie odpowiedzialności winnych, ani nawet o utrzymanie samej instytucyi finansowej ale wprost o niedozwolenie upadku kredytu krajowego i finansowego zgnębienia mnóstwa jednostek, ściśle z Kasą związanych.

We wtorek w południe obradował w gmachu sejmowym klub autonomistów i kółko krakowskie nad sprawą udzielenia gwarancyi wkładkom oszczędności. Obrady uznano jako poufne, z rozmów jednak z posłami wszelkich odcieni, wynieśliśmy przekonanie, iż wszyscy oświadczają się za udzieleniem gwarancyi — zachodzą tylko w drobnych kwestyach pewne różnice zdań.

Na to, iż kasa oszczędności ma w przyszłości przyjmować wkładki oszczędnościowe nie wyżej, jak do ogólnej sumy 35 miljonów i że kraj poręcza ich wypłacalność, niemal wszyscy się godzą. Poręka ta krajowa trwać miałaby tak długo, dopokąd nie zostałyby pokryte obecne braki i fundusz rezerwowy na nowo nie wzrósł do sumy $3^1/_2$ miljona złr.

W statucie Kasy poczynione będą rozmaite zmiany, jak to już donosiliśmy. Zamiast obecnego „wielkiego wydziału“ powstać ma rada nadzorcza, złożona z 12 członków, z których 7 wybierałby sejm a 5 członkowie Towarzystwa Kasy oszczędności. Zmienione także ma być postanowienie, iż Kasa może udzielać pożyczek na dobra nie do dwu trzecich części wartości, ale tylko do połowy wartości.

Dla sprawy tej zbierze się jeszcze w środę wieczorem całe Koło sejmowe na poufną naradę.

Obecnie jednego sobie życzyć wypada, aby debata w sejmie nad sprawą sanacyi Kasy oszczędności była jak najkrótszą i najzwięźlejszą, aby na jej tle żadne antagonizmy polityczne się nie rozwinęły. Sanacya jest niezbędną, inaczej dokonaną być nie może jak przy pomocy poręki krajowej — poręka ta krajowa przy prawidłowem dalszem prowadzeniu Kasy nie narazi skarbu krajowego na żadne niebezpieczeństwo — z uchwałą tedy nie ma się co wahać i co rychlej tamę należy położyć trwającemu wybieraniu wkładek oszczędnościowych. Że sanacya ta nie ma na oku pokrycia czyjejkolwiek winy, dowodem tego, jak już wyżej zaznaczyliśmy, jest wkroczenie w sprawę sądu karnego.

Bilans gal. Kasy oszczędn.

Z bilansu, zestawionego przez obecny prowizoryczny zarząd gal. Kasy oszczędności, przytaczamy niektóre ciekawsze cyfry:

S t a n c z y n n y:

Pożyczki hipoteczne: 20,116.000 zł. a to: na dobra ziemskie 8,936.000, na realności miejskie 9,963.000 gminne i inne 1,217.000.

Pożyczki na weksle: 7,830 000 zł. a to: Tow. zalicz. i Banki 2,045.000, Szczepanowski Wolski itd. 2,881.000, weksle kaucyonowane hipot. 1,214.000, weksle prywatne 1,690.000.

Rachunek bieżący: 5,893.000, a to: Szczepanowski 2,852.000, tenże pod firmą Kühnel 1,237,000, Szczepanowski, Wolski, Odrzywolski 1,305,000, inne 499.000.

S t a n b i e r n y:

Wkładki oszczędności 33,280.000; rachunek bieżący 426.000 zł, papiery zastawione w Banku austro-węgierskim za 1,050.000, niepewne 309.000, czysty zysk w roku 1898: zł. 160.000.

F u n d u s z r e z e r w o w y:

Fundusz rezerwowy wynosił 4,106.000, zysk z r. 1898: 160.000, fundacya muzeum przemysłowego 200.000. Razem 4,460.000 zł. Tę ostatnią pozycyę 200.000 zł. z fundacyi należy objaśnić. Kasa przeznaczyła w swoim czasie na tę fundacyę 400.000 zł., dotychczas wypłaciła 120.000 zł., doda jeszcze 80.000 zł., byle miasto Lwów na siebie budowę dalszą muzeum przemysłowego objęło, a pozostałych 200.000 wcielonych zostanie do funduszu rezerwowego.

D e p o z y t a w Kasie oszczędności wynoszą 500.000 zł.

Wedle bilansu tego *dług Szczepanowskiego Wolskiego i Odrzywolskiego wynosi na wekslach i rachunku bieżącym razem 7,328.000 zł.*

Z powyżej podanego bilansu okazuje się, iż Szczepanowski na weksle winien był w Kasie oszczędności więcej nawet aniżeli banki pomniejsze i towarzystwa zaliczkowe, bo gdy one na reeskont miały 2,045.000, to Szczepanowski 2,881.000 zł., prywatnych zaś weksli było tylko 1,690.000 zł., t. j. Szczepanowski miał większy tam kredyt wekslowy o 1,200.000 złotych aniżeli wszyscy mieszkańcy Lwowa i kraju!

Możliwe straty przewidywane są tak: Kasa straci na wierzytelnościach do Szczepanowskiego 1,277.000 zł., na wierzytelnościach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego 2,152.000 zł. — razem na nich 3,429.000 zł. — nie znaczy to, aby aktywa ich wspólne obliczano aż na 4 miliony ale niektóre wierzytelności ich mają inne, dawniejsze pokrycie lub porękę

W dziale wekslowym przewidywane są jako straty (wątpliwe): różne 216.000 zł., prywatne 240.000, weksle zaskarzone 294.000 zł. — nadto w dziale hipotecznym około zł. 250.000.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy, ogólny stan Kasy, pesymistycznie nawet na rzecz się zapatrując, przedstawia się tak, iż po potrąceniu funduszu rezerwowego najwyżej $1^1/_2$ miliona będzie do pokrycia.

Od 19 stycznia tj. od dnia, w którym popłoch w Kasie oszczędności powstał do dnia 19 lutego włożono na książeczki oszczędności tejże Kasy około 580.000 zł.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 Lutego.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galicyjskiego namiestnictwa Rajmunda Mittera, przydzielonego do służby w ministerstwie wyznań i oświaty, koncepistą namiestnictwa

Zwrócono uwagę naszą, iż jeden z tygodników wychodzących we Lwowie zrobił aluzyę, jakoby w Banku krajowym miały się znajdować jakieś weksle śp. Franciszka Jędrzejowicza. Ponieważ wiadomem jest powszechnie, że śp. Franciszek Jędrzeowicz pozostawił rzeczywiście znaczniejszą ilość długów i ponieważ w tych smutnych czasach lada pogłoska wystarczyć może do najdalej posuniętych podejrzeń, przeto poinformowaliśmy się w tej sprawie jak najdokładniej i na zupełnie autentycznej podstawie możemy zapewnić, że Bank krajowy w chwili śmierci śp. Franciszka Jędrzejowicza tj z dniem 2 stycznia br. miał w swoim portfelu tylko dwa weksle jego, z których każdy podpisany był jeszcze przez dwie inne, dobrze majątkowo sytuowane osoby. Z tych weksli jeden na 2000 zł został już w terminie płatności 25 stycznia br. w zupełności uregulowany, pozostaje więc obecnie w Banku kraj. tylko jeden weksel śp. Franciszka Jędrzejowicza na 1200 zł, płatny dnia 7 marca br. Z powodu, że i ten weksel ma jeszcze dwa inne podpisy, z całą więc pewnością w terminie płatności będzie wykupiony.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej W poniedziałek uchwaliło grono urzędników wszelkich dykasteryj zawiązać samoistny komitet urzędniczy dla obecnych wyborów do rady miejskiej lwowskiej i zwołuje na środę 22 bm. szersze grono urzędników z wszystkich władz i urzędników dla ukonstytuowania komitetu.

Pod przewodnictwem p. Zarańskiego odbyło się w poniedziałek zgromadzenie w lwowskim socyalistycznym domu robotniczym w w pasażu Hausmannowskim. Liczni mowcy, a między nimi poseł Kozakiewicz i Hudec domagali się powszechnych tajnych wyborów do rady miejskiej, a nadto by dzień wyborów przypadał w niedzielę, tj. na dzień, w którym wszyscy mają wolny czas do głosowania. Domagano się też wynagradzania radnych za czas stracony na posiedzeniach a koszta te proponowali pokryć podatkiem od kosztownych i zbytkownych towarów i od gry hazardownej w karty. Dalej żądali otwarcia biura pracy i połączenia wszystkich funduszów dobroczynnych w jeden. Wszystkie w tym duchu postawione rezolucye uchwalili zebrani socyaliści.

Równocześnie obradował w poniedziałek w innym lokalu „komitet obywateli niezawisłych“ pod przewodnictwem prof Tynieckiego. Jawiło się około 80 obywateli, którzy z aplauzem przyjęli ostateczne porozumienie się z komitetem ruskim. Rzecznikiem Rusinów był p. Bazyli Nahirny.

Nadto połączył się „komitet niezawisłych“ z komitetem szynkarskim, a podobny sojusz proponował również dr. Kulikowski zawrzeć z komitetem mieszczańsko przemysłowym. Prawdopodobnie zawarty również zostanie kompromis z komitetem powszechnym.

Sprawy nauczycielskie Z Wiednia donoszą: Pod przewodnictwem prezesa wiedeńskiego związku nauczycieli, udała się w sobotę deputacya wszystkich stowarzyszeń nauczycieli ludowych w Austryi do ministrów oświaty i skarbu. Galicyjskie towarzystwo nauczycieli nie wysłało osobnego delegata, lecz uprosiło o zastępstwo prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia Katinkę. Mimo, że deputacya była zapowiedzianą, minister nie przyjął jej osobiście, tylko przez szefa sekcyi Berndta. Deputacya prosiła o interwencyę rządu, celem zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami czterech najniższych kategoryj urzędników państwowych. Szef sekcyi Berndt oświadczył, że nie może dać stosownych przyrzeczeń, zdaje mu się jednak, że do tych spraw powołane są przedewszystkiem sejmy.

Potem udała się deputacya do ministra Kaizla, który odpowiedział, że jako autonomista, pragnie, aby sprawą zajęły się przedewszystkiem sejmy krajowe. Aby umożliwić sejmom polepszenie płac nauczycielskich, rząd mógłby przekazać krajom pewną część dochodów państwowych. Minister przyrzekł w tym duchu sprawę popierać.

Złodziej z zawodu. We wtorek stawał przed sądem przysięgłych Piotr Nazarkiewicz, rodem z Żółtaniec pod zarzutem zbrodni kradzieży. Służył on u młynarza Adolfa Graby w Zboiskach i zmiarkowawszy, że jego pan w magazynie chowa drogocenne suknie, w nocy dostał się przez dach do wnętrza magazynu splądrował go i umknął do Lwowa, unosząc ze sobą suknie wartości przeszło 300 zł. We Lwowie aresztowano go, lecz tylko niektóre rzeczy odebrano.

Nazarkiewicz znanym jest złodziejem a jego widok na pierwszy rzut oka nasuwa takie podejrzenia. Jedną szóstą swego życia, bo prawie 5 lat spędził Nazarkiewicz w więzieniu za rozmaite kradzieże. Mury więzienne opuścił ostatni raz w maju z. r. a już w grudniu wrócił doń napowrót.

Co do zarzuconej mu zbrodni przyznał się Nazarkiewicz w śledztwie do czynu i opowiadał, że przy kradzieży miał wspólników, przy rozprawie jednak odwołał te zeznania i z udanym płaczem opowiada, że wówczas dlatego jedynie przyjął winę tej kradzieży na siebie, bo było mu głodno i chłodno, chciał więc w areszcie pożywić się i ogrzać Sędziowie przysięgli zatwierdzili jego winę a trybunał skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiejski fałszerz weksli. Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw Greniuchowi i Sytarowi, oskarzonym o fałszowanie weksli. Sytara, który był tylko narzędziem w ręku Greniucha uwolniono od winy i kary, a Greniucha skazano na półtora roku ciężkiego więzienia.

Pożegnanie ks. bis. Pelczara. W Krakowie odbyło się we wtorek 21 bm. jak z tamtąd telegrafują w sali Collegi i Novi uroczyste pożegnanie ks biskupa Pelczara ze strony uniwersytetu oraz dawnych i obecnych uczniów. Pierwszy przemówił prorektor ks. Knapiński, podnosząc zasługi ks. Pelczara, jako kapłana, profesora uniwersytetu i obywatela, który pozostawia po sobie w Krakowie cenne i trwałe pamiątki. Następnie dziekan Wydziału teologicznego ks. prof. Spis po stosownem przemówieniu wręczył ks. Pelczarowi piękny złoty pierścień. Przemówił potem przedstawiciel kapłanów dawnych uczniów biskupa i ofiarował mu pastorał, dzieło Piotra Seipa w Krakowie. Wreszcie pożegnał ks. Pelczara także przedstawiciel najmłodszych jego uczniów. Ks. Pelczar w serdecznej przemowie podziękował za te objawy pamięci przywiązania.

Z Przemyślan donoszą nam: dnia 19 b. m grono urzędników tutejszego starostwa i urzędu podatkowego żegnało ukochanego swego szefa pana Zygmunta Pietruskiego przeniesionego do Mościsk. W czasie krótkiego pobytu potrafił zjednać sobie ogromną sympatyę i miłość nietylko urzędników, którym był najlepszym szefem, doradcą i przyjacielem, ale i całego powiatu i warstw wszystkich. Aby dać wyraz tej sympatyi, zebrali się wszyscy urzędnicy starostwa w mieszkaniu prywatnem pana starosty, gdzie go krótką lecz serdeczną przemową pożegnał komisarz Skałkowski, a jeden z urzędników wręczył staroście wspaniałe album z fotografiami wszystkich urzędników. Album wykonane w zakładzie introligatorskim p. Wierzbickiego, przedstawia się bardzo wdzięcznie, oprawne w jasną skórę ze srebrnym emaliowanym herbem Pietruskich, wewnątrz zaś z wspaniałą dedykacyą i śliczną akwarelą przedstawiającą tutejsze starostwo, artystycznie wykonaną przez p. Caspary'ego.

P. Pietruski wzruszony taką z serca płynącą owacyą, dziękował w słowach, z których biło takie ciepło i serdeczność, że mimowoli stały się one nowem ogniwem miłości, łączącem go z podwładnymi, którzy dziś kiedy ich opuszcza, podwójnie czują całą wartość swego ukochanego szefa.

Instalacya ks. kan. Michała Serwackiego, na probostwo rzym. kat. w Drohobyczu odbyło się 12 bm. a następnie przyjęcie instalacyjne w apartamentach probostwa w których gościło około 130 wybitniejszych osobistości ze wszystkich sfer Drohobycza, okolicy i powiatu samborskiego. W czasie obiadu pierwszy toast wzniósł ks. kan Serwacki na cześć reprezentacyi miasta w ręce burmistrza Burmistrz wzniósł kielich na powodzenie ks. proboszcza, przyczem wyraził prośbę do ks. kan. Serwackiego aby się starał przywrócić tradycyjną zgodę między radnymi miasta, nadwerężoną wskutek jego wyboru, aby utrzymał tradycyjną zgodę między Polakami a Rusinami, zainaugurowaną jeszcze przez śp. kan. Terleckiego i aby wszelkich sił dołożył do odrestaurowania kościoła wewnątrz, jak to śp. kan. Terlecki uczynił zewnątrz. Radca sądu i deputowany do Rady państwa z powiatu samborskiego Giżowski pił zdrowie dziekana kan. Weissa z Dublan, ks. Weiss zdrowie radcy i starosty Switalskiego a dyr. tut. gimnazyum dr. Majchrowicz, zdrowie radcy sądu Panescha. Potem miały miejsce różne okolicznościowe toasty a szereg ich zakończył burmistrz Ochrymowicz „Kochajmy się“ z tem, aby to kochajmy się, nie było przy ucztach i kieliszkach, lecz abyśmy się naprawdę zawsze i wszędzie szczerze kochali.

Z Krakowa donoszą, że komisya statutowa tamtejszej rady miejskiej uchwaliła wnieść do sejmu petycyę o ustawę przedłużającą na jeden rok mandaty radców miejskich, gasnące z dniem 15 sierpnia b. r. Ustawa jest potrzebną z tego względu, że nowe ustawy podatkowe nie odpowiadają obowiązującej obecnie ordynacyi wyborczej miejskiej dla m. Krakowa, skutkiem tego organizacya ta musi być zmienioną, zmiana zaś nie może być tak szybko przeprowadzoną, potrzebne tedy jest przedłużenie ważności mandatów na rok jeden.

Na karę śmierci. Sąd wiedeński skazał w poniedziałek Jana Neubauera, oskarżonego o zamordowanie własnej żony, na karę śmierci przez powieszenie.

Antysemici francuscy Maksymilian Regis, były mer Algieru i Filippi, wydawca

dziennika *Antijuf*, mieli w poniedziałek we Francyi w Grenobli rozprawę przed sądem przysięgłych departamentu Visere z powodu przekroczenia prasowego i mowy, wygłoszonej w Paryżu, w której mieli wzywać do mordów i rabunków. Z oskarżonych żaden się nie zjawił. Trybunał zasądził ich zaocznie i skazał Regisa na trzy lata więzienia i tysiąc franków kary, a Filippiego na ośm miesięcy więzienia i sto franków grzywny.

Trybunał kasacyjny wiedenski rozpatrywał w poniedziałek sprawę, sądzona już raz przez krakowski sąd przysięgłych. Chodzi o artykuł umieszczony 17 marca ubiegłego roku w socyalistycznym krakowskim *Naprzodzie*, w którym obwiniono oo. Jezuitów nowosądeckich, że na balu tamecznego stowarzyszenia robotniczego „Przyjaźń“ mieli wyprawiać orgie. Trybunał krakowski po przeprowadzonej rozprawie w czerwcu ub. r. skazał autora artykułu lekarza nowosądeckiego Lehmana na ośm miesięcy, a współoskarżonych Malisza na pół roku i Sulczewskiego na cztery miesiące więzienia.

Skazani wnieśli rekurs od tego wyroku. Bronił ich na poniedziałkowej rozprawie przed trybunałem kasacyjnym adwokat dr. Sumper ze Lwowa, oskarzycieli zaś, księży Jezuitów Michała Maćkowskiego, Stanisława Załęskiego, Stanisława Sopucha, Jana Kotowicza i Piotra Gołąbka zastępował adwokat krakowski dr. Caro. Trybunał kasacyjny zażalenie odrzucił, a dla określenia wymiaru kary zarządził posiedzenie tajne.

Olbrzymi deficyt. Z Rzymu donoszą, że margrabia di Castelliano, szambelan księżny Letycyi włoskiej został usunięty i coprędzej umknął do Grecyi, zostawiwszy 300.000 franków deficytu.

John Mason Cook, szef znanego londyńskiego biura podróżniczego, mającego filie swe we wszystkich znaczniejszych miastach na kuli ziemskiej, uczuł się znużonym po ostatniej swej podróży do Palestyny z cesarzem Wilhelmem. Po powrocie z Jerozolimy rozchorował się na gorączkę tyfoidalną, która bardzo jego zdrowie podkopała, to też zrzekł się osobistego kierownictwa skomplikowanego przedsiębiorstwa pozostawiając sobie wszakże udział finansowy w temże, oraz zachowując sobie tytuł własności biura, założonego w roku 1841 przez ojca jego Tomasza Cooka. John Cook liczy obecnie 65 lat wieku.

Zmarli. Radca rachunkowy lwowskiej Dyrekcyi skarbu Włodzimierz Hankiewicz, kawaler orderu Franciszka Józefa, człowiek wielce poważany i lubiany.

W Krakowie Ignacy Kliszewski, literat. Był przez dłuższy czas sprawozdawcą teatralnym *Czasu*; przez kilka lat pracował także w redakcyi *Głosu Narodu*. Kolega serdeczny, uprzejmy i uczynny, pozostawia po sobie między tymi co go bliżej znali, wspomnienie trwałe. Niechaj odpoczywa w pokoju!

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera Ludwika Rappaporta zastępcą kierownika budowy linii Przeworsk-Rozwadów z siedzibą w Jarosławiu, a Kazimierza Hemmerlinga koncepistą kierownictwa budowy Lwów I, komisarzem wykupna gruntów dla tegoż kierownictwa, które ma poruczoną budowę kolei Stryj-Chodorów

Następnie przeniesieni zostali z powodów służbowych: starszy inżynier Jan Januszewski, komisarz wykupna gruntów kierownictwa budowy Lwów I. w tym samym charakterze do prowizorycznego kierownictwa budowy w Jarosławiu, dokąd również przeniesiono następujących inżynierów: K. Zygmuntowskiego i Antoniego Loeglera, inżyniera adjunkta Jakóba Saltera i asystenta Karola Steinera z ekspozytury dla trasy w Samborze; inżyniera Marka Mintzelesa z kierownictwa budowy w Karlsbadzie i adjunkta Józefa Bodyńskiego z kierownictwa budowy Lwów I. Nakoniec przeniesieni zostali: inżynier-adj. Rudolf Schrimpf z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście, a inżynier-adjunkt Dawid Karol z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolei przy równoczesnem odwołaniu dawniejszego przeniesienia tegoż do Tryestu.

„Przyjaźń“ katolicka zarejestrowana kasa zapomogowa urządza w niedzielę dnia 26 lutego br. w lokalu własnym przy ul. Pieszej l. 1 (pl. Benedyktyński) przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Pani kasztelanowa“ dramat w 1 akcie J. Korzeniowskiego a zakończy „Przybłęda“ obrazek dramatyczny w 2 aktach ze śpiewami na tle życia ludu wiejskiego oryginalnie napisany przez Hiropa Ziołka. Początek o 7 wieczorem.

Bilety nabywać można w katolickim sklepie korzennym „Jedność“ przy ul. Grodzickich l. 4. a w niedzielę przy kasie.

Repertoar teatralny.

We środę po raz III „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach A. Rissona.

We czwartek po raz 14 „Cyrano de Bergerac“ komedya romantyczna w 5 aktach E Rostanda.

Kalendarz

We środę 22 lutego Sach. Piotra — Charłampya.

We czwartek 23 lutego Romany P. — Własija M.

Ósmy pułk ułanów, załogujący w Stanisławowie, Czortkowie, Zaleszczykach i Monasterzyskach, przenosi się do Wiednia, a do Galicyi przybędzie pułk ułanów nr. 1.

Prof. Ćwikliński złożył urząd prezesa komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Kronika sejmowa.

Komisya **matka** uchwaliła zaproponować sejmowi: do komisyi gospodarstwa krajowego, w miejsce śp. Franciszka Jędrzejowicza, posła ks. Lubomirskiego — do komisyi dla kas raiffeisenowskich, w miejsce dra Paszkowskiego, który z komisyi tej wystąpił, p. Stanisława Dąmbskiego — zaś w miejsce posła Szczepanowskiego, do komisyi szkolnej, Filipa Zaleskiego — do przemysłowej posła Dąmbskiego — do górniczej p. Klemensiewicza — do reformy wyborczej p. dra Fruchtmana — do kolejowej dra Bindera.

Komisya **gospodarstwa krajowego** obradowała nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie hodowli bydła, Co do stanu sprawy hodowli dyskusya była informacyjna — co do wniosków Wydziału krajowego o małe zmiany w ustawie hodowlanej, wnioski te przyjęto. Referentem jest p. Schnell.

Ten sam referent przedstawił sprawę fachowych posad konceptowych dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym. Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego uchwalono w miejsce dwóch posad sekretarza i wicesekretarza, utworzyć jedną posadę radcy,

---

Komisya **szkolna** obradowała nad referatem p. Rayskiego o sprawozdaniu z czynności departamentu II w sprawach szkolnych i uchwaliła wnieść do sejmu przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

Nowy prezydent francuskiej Rzeczypospolitej.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Paryż d. 21 lutego.

Panuje obecnie zupełny spokój. Mimo to policya zarządziła wielkie środki ostrożności. Ogółem aresztowano podczas ostatnich demonstracyj 160 osób, większa ich część jednak została wkrótce puszczoną na wolność.

Paryż d. 21 lutego.

W poniedziałek do późnej nocy były ożywione bulwary, nie zaszło jednakże nic godnego uwagi.

Paryż d. 21 lutego.

W kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że orędzie nowego prezydenta Loubeta zaznaczy wielkie poszanowanie dla urządzeń konstytucyjnych, zaapeluje w słowach gorących do uspokojenia i zgody, odda pochwałę armii i wyrazi nadzieję, że naród żywiąc dla niej przywiązanie i szanując wysoko sprawiedliwość, odzyska dawną harmonię, jedność, zgodę i w ten sposób osiągnie załatwienie tych kwestyj, które w jego życiu tak ważną odgrywają rolę.

Orędzie podniesie dalej, że w sprawach zagranicznych będzie Francya prowadziła politykę wierną zawartym stosunkom przyjaźni.

Szczerość, bezinteresowność i zgodność z tradycyami, oto najsilniejsze rękojmie pokoju i najodpowiedniejsze środki, aby Francya mogła i nadal utrzymać to stanowisko w świecie, jakie obecnie zajmuje

Paryż d. 21 lutego.

Zgromadzenie 4 grup republikańskich senatu uchwaliło w poniedziałek wnieść do rządu interpelacyę z powodu sobotnich demonstracyj a także co do zarządzeń, jakie zamierza rząd przedsięwziąć dla utrzymania porządku. Komisya senatu dla projektu rewizyi wybrała Bisseuila referentem.

Sprawozdanie proponujące przyjęcie przedłożenia rządowego ma dziś być wniesione do senatu.

Biura kilku grup lewicy izby deputowanych uchwaliły zwrócić uwagę rządu na konieczną potrzebę zapobieżenia ponownym demonssracyom

Minister spraw wewnętrznych ponowił w formie jeszcze kategoryczniejszej niż przed kilku dniami instrukcye skierowane przeciw wszelkim manifestacyom zakłócającym spokój i porządek publiczny

Paryż 21 lutego.

Izba deputowanych miała wczoraj krótkie posiedzenie. Prezydent ministrów Dupuy zażądał kredytu do stu sześćdziesięciu tysięcy franków na pokrycie kosztów pogrzebu Faura. Z tej sumy ma być ośmdziesiąt tysięcy przeznaczonych na odprawienie nabożeństw żałobnych zagranicą. Izba uznała nagłość przedłożenia Socyalista Dejeante żądał, aby uroczystości pogrzebowe miały wyłącznie charakter cywilny i atakował śp. Faura, tak że prawica głośno przeciw temu zaprotestowała, a nawet zagroziła opuszczeniem sali, gdyby Dejeante miał dalej mówić w ten sposób. Prezydent Deschanel kilkakrotnie mu przerywał. Ostatecznie wniosek Dejeanta odrzucono, a kredyt żądany przez prezydenta ministrów uchwalono 463 głosami przeciw 42.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 21 lutego.

Dzienniki opozycyjne wyrażają również zdanie, że Kolloman Szell jest najodpowiedniejszą osobistością dla uporządkowania obecnego politycznego położenia.

Budapeszt 21 lutego.

Budap ster Hirlap ogłasza interwiewy z hr. Albertem Apponyim i Franciszkiem Kossuthem. Apponyi oświadczył, że partya narodowa powitała zmianę rządu z największem zadowoleniem. O fuzyi wszakże z partyą liberalną nie może być mowa. Osoba Szella jest rękojmią zmiany systemu. Kossuth uważa rozwikłanie sprawy za szczęśliwe i trafne, nie wątpi, że rokowania kompromisowe teraz gładko pójdą. Partya narodowa zbliży się do liberalnej, ale jeszcze nie w tej chwili.

Wiedeń d. 21 lutego.

Półurzędowa *Budapester Correspondenz* donosi, że br. Banffy był dziś przed południem na osobnej audyencyi u cesarza. Audyencya ta jednakże nie była jeszcze pożegnalną, cesarz bowiem nie powziął decyzyi co do dymisyi gabinetu. Powziętą ona będzie dopiero wtedy, gdy Szell będzie w stanie dać jakieś pozytywne sprawozdanie co do powodzenia misyi utworzenia gabinetu i widoków, jakie mogą mieć jego rokowania z opozycyą.

SEJMY.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 21 lutego.

Oprócz galicyjskiego rozpoczął obrady także sejm morawski, górno-austryacki i salzburski.

Odstąpienie Filipin.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Madryt 21 lutego.

Na posiedzeniu senatu wniósł prezydent gabinetu Sagasta projekt ustawy, na podstawie której Hiszpania odstępuje Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej — wyspy Filipiny. Prezydent senatu zaproponował, ażeby powyższy projekt ustawy przekazać odrazu osobnej komisyi, jednakowoż wskutek protestu konserwatywnych senatorów musiał swą propozycyę cofnąć.

Członek senatu hr. Almenas usiłuje przeprowadzić dyskusyę nad zachowaniem się generałow Weylera i Blanca, admirała Cervery i gen. Linaresa. Dalej usiłuje hr. Almenas wykazać, iż Sant Jago de Cuba poddało się w haniebny sposób. (Powstaje wrzawa, w której bierze udział galerya, kilka osób z galeryi wydalono z powodu wznoszenia okrzyków).

Prezydent Sagasta broni rządu i postępowania hiszpańskiej komisyi pokojowej, zarzuca Amerykanom, iż postawili bardzo wygórowane żądania. Co do winy zaś generałów — mówi Sagasta — to nad tem nie można jeszcze teraz debatować, gdyż generałowie znajdują się w śledztwie, z wszelką dyskusyą w tym kierunku należy się wstrzymać, aż będą znane wyniki tegoż śledztwa“.

Hr. Almenas zabiera powtórnie głos i wyraża swe ubolewanie, z powodu, że żadnego generała jeszcze nie powieszono. (Liczne protesty).

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

Wśród ogólnego naprężenia i wzburzenia między senatorami, mówi dalej hr. Almenas i atakuje generałów, którzy brali udział w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Mowca robi rządowi wyrzuty z powodu wyniku wojny i zwala nań całą winę.

W obronie rządu zabiera głos minister wojny.

Po raz trzeci przemawia hr. Almenas, twierdząc powtórnie, iż San Juan de Portorico i San Jago de Cuba poddały się nieprzyjacielowi w haniebny sposób.

W odpowiedzi na wywody hr. Almenasa przemawia marszałek Primo de Rivera, jeden z jenerałów, który także brał udział we wojnie, a na którego również napadał hr. Almenas. Marszałek odpiera zarzuty hr. Almenasa, mówiąc, że podobne ataki jak hr. Almenasa, dowodzą tylko tchórzowstwa jego — i nazywa hr. Almenasa wprost oszczercą.

Na to oświadcza hr. Almenas z oburzeniem, iż gotów jest wszystkie swe twierdzenia udowodnić.

Przemawiał jeszcze minister kolonij, bronie ostatniej z całą dzielnością.

nie, iż jenerałowie i żołnierze walczyli w woj-

Przemawiał jeszcze minister kolonij, broniąc postępowania rządu i jenerałów i powiada, iż rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za wszystko, co się w ostatnich czasach zdarzyło.

Po tem przemówieniu przerwano wśród ogólnego wzburzenia dyskusyę i zamknięto posiedzenie.

Madryt 21 lutego.

Wniosek o udzielenie rządowi nagany za stanowisko w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej wywołał ożywioną dyskusyę w izbie deputowanych. Wniosek ten podpisali także członkowie partyi konserwatywnej.

Dep. Anit czynił rząd odpowiedzialnym za wszystkie klęski, szczególnie zaś pod St. Jago de Cuba. Zdaniem mowcy, rząd polecił wydać to miasto Amerykanom, mimo iż były widoki skutecznej obrony. Rząd w ten sposób chciał za jakąkolwiek cenę ratować monarchię.

Minister marynarki, zabrawszy głos, zastrzegł się przeciw temu i zapowiedział, iż szczegółową odpowiedź da jutro, poczem posiedzenie zamknięto.

Telegramy i telefonemały.

Paryż 21 lutego.

500 robotników zatrudnionych około porządkowania miejskich placów budowlanych i kanalizacyi zawiesiło w poniedziałek roboty z powodu, iż odmówiono im podwyższenia płacy.

Waszyngton 21 lutego.

Prezydent wydał rozkaz uwolnienia z pod broni 16.000 tysięcy ochotników. Armia amerykańska liczy obecnie 110.000 żołnierzy.

Waszyngton 21 lutego.

Izba reprezentantów kongresu północno-amerykańskiego uchwaliła 219 głosami przeciw 34, kredyt w wysokości dwadzieścia milionów dolarów na pokrycie wynagrodzenia Hiszpanii za odstąpienie Filipin.

Londyn 21 lutego.

Izba lordów uchwaliła w poniedziałek w pierwszem czytaniu wniesiony przez Jamesa projekt ustawy, skierowany przeciw lichwiarzom.

Londyn 21 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Karakas, że Rann w Guerra, prezydent republiki Guarico w Venezueli, podniósł bunt przeciw prezydentowi związkowemu Andrado.

Kanea 21 lutego.

Książe Jerzy w poniedziałek otworzył w obecności ciała konsularnego wybrane świeżo zgromadzenie narodowe. Książe przedłożył między innymi projekt konstytucyi kreteńskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 21 lutego. Bank państwowy zniżył stopę procentową od dyskontu wekslowego na 4½ a lombardowego na 5½%.

— **Upadłość**. W Nowym Sączu zbankrutowała fabryka mydła i świec Kunzlerów; pasywa wynoszą 45.000 zł.

— **Wiedeń** 21 lutego. Mówią, że ministerstwo kolejowe godzi się na trasę linii Zakopane-Suchagóra, zamiast trasy Nowy Targ-Suchagóra — pod warunkiem jednak, że hr. Władysław Zamojski, względnie strony interesowane, a ewentualnie i kraj przyjmie na siebie nadwyżkę kosztów tej linii, obliczoną ogółem na 200.000 zł.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 21. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·25 do 212·25. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 292·50 do 295·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 97·90, 4% los. w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·25 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 21 lutego. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 39·10 marek.

— **Paryż** dnia 21 lutego. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·87. Mąka 44·70.

— **Frankfurt** dnia 21 lutego. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 232·20, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 201·80, Laura —·—.

Wiedeń dnia 21 lutego. (Telegram Gaz. Nar.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 368·25, węgierskie zakład. kredyt. 398·—, Anglobanku 159·—, Unionbanku 322·75, Banku dla krajów koronnych 248·50, Bankvereinu 279·75, Bodencreditu 483·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 358·25, kol. południowej 66·50, tramwaju 560. , kolei Elbethal 256·—, kolei północnej 348·—, kolej czerniowiecka 294·—, alpiny 241·75, Rima Muranya 324·50, pragskiego tow. żel. 1174·—, fabryki broni 232·—, tureckie tytoniowe 132·50, oblig. węg. indemniz. 96·60, renta majowa 101·40 austr. renta koronowa 110·75, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·80, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 98·25, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·30, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·45, losy tureckie 60·70, marki 58·97, ruble 127·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	11 lutego	18 lutego
Renta papierowa	101.55	101.45
Austryacka renta koronowa	101.90	101.75
Renta srebrna	101.25	101.45
Renta złota	120.10	120.35
4 prc. węg. renta złota	119.80	119.80
Węg. renta koronowa	97.85	97.95
Anglobanki	158.80	158.25
Zakład kredyt.	364.10	370.40
Węg. Bank kred.	397.50	399.—
Bank związk.	280.75	280.75
Austr. węg. Bank	919.—	923.—
Unionbanki	320.50	320.50
Austr. zakład kred. ziemsk.	484.—	483.—
Landerbanki	247.50	246.60
Alpiny	238.65	239.50
Nordbany	3500·—	3510.—
Austr. kolei połnocno-zachod	—.—	—.—
Kolei doliny Łaby	—.—	—.—
Kolei państw.	362.75	362.55
Kolej połud.	67.—	67.25
Marki papierowe	58·92½	58.95

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·30, do 9·75, pszenica gotowa nowa 9·30 do 9·75, żyto gotowe 7·50 do 7·80, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·80, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·76 do 6· , jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka 5·25 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 6·00, hreczka 7·50 do 8·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka 17·— do 21·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 5·50 do 5·80, nowa 5·50 do 5·80, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 80·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·50, na terminy 17·— do 17·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 21 lutego. Spirytus 18·— do 18·20. Nafta 18·40 do 19·90. Cukier surowy 12·60 do —·—.

Tendencya spokojna.

— **Wiedeń** 21 lutego. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4734 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 434, z Bukowiny 78 sztuk. Przebieg spokojny. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 184 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 89 sztuk po 27 do 30 zł. — 198 po 31 do 33 zł. — 84 po 34 do 36 zł. — 12 po 37 do 38 zł. — buhaje płacono po 26 do 33 zł. — krowy po 25 do 30 zł. — bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł.

Wiedeń dnia 21 lutego. Na poniedziałkowy targ dowieziono 4835 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 34·—, 35 — do 36·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 21 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·66 do 9.67 pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·07 do 8.02, kukurudza na maj-czerwiec 4·92 do 4·93, owies na wiosnę 6·07 do 6·09, rzepak 12·20 do 12.30, olej rzepakowy na czerwiec 33·— do 34·—.

Tendencya silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 21 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·79 do 9·80, na kwiecień 9·53 do 9·54, żyto na marzec 7·85 do 7.87, kukurudza na maj-czerwiec 4·66 do 4·68, owies na marzec 5·79 do 5·81, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak 12·10 do 12·20.

Popyt na pszenicę: mierny.

Tedencya silna.

Pogoda: pochmurno.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	9.51	9.69
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	8.04	8.15
żyto na jesień	—.—	—.—
owies na wiosnę	6.07	6.12
owies na jesień	—.—	—.—
kukurudza na maj-czerwiec	4·96	5·05
rzepak na sierpień-wrzesień	12·25	12·30

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21 lutego.

Hotel Europejski. P. Sala z Wysocka, pułk. Scheibenhof z Kamionki, dr. F. Drużbacki z Prałkowic, M. Torosiewicz z Putiatyniec, dr. E. Klemensiewicz, dr. F. Zoll i dr. H. Jordan z Krakowa, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, dr. W Kozłowski z Niżankowic K Romanowicz z Czerniowiec, K. Kostheim, z Niska.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

9

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— O tak ciociu i niech mi nie każe czekać!

— Musisz mi wybaczyć — rzekł wchodząc z widocznym pośpiechem Anto — lecz jestem dziś wyjątkowo zajęty. Buchenberg wyjeżdża za godzinę, a tyle jeszcze ważnych spraw do omówienia. Powiedz mi prędko, czem mogę ci służyć...

Chwyciła go za rękę, a wyraz niepojętej trwogi odbił się w jej źrenicach.

— Gdybyś ty wiedział jak mi okropnie... Duszę się, lękam .. Wywieziesz mnie do Włoch, gdzie chcesz zresztą... byle jaknajprędzej... i pojedziesz ze mną, nieprawda?

Dziwnem przeczuciem tknięty przysunął się i usiadł na brzegu łóżka.

— Dobrze, pojedziemy razem, jeżeli sądzisz, że nie zła ze mnie garde malade — odparł siląc się na żartobliwy uśmiech, wzruszył go bowiem widok czarującej niegdyś, dziś podobnej do widma istoty.

— Jakiś ty dobry! — szepnęła z cicha, poczem uspokojona obietnicą, zdawała się zasypiać. Naraz zerwała się i z przewróconemi w słup oczyma, zaczęła gwałtownie chwytać powietrze. Anto podtrzymywał ją w objęciach, jeden jeszcze ciężki, rzężący oddech i nagle głowa opadła mu na piersi, postać wyprężyła się i została nieruchoma.

* * *

Skomorowo zwała się miejscowość, gdzie po ostatecznej likwidacyi majątku, dostała się Antowi świetna na pozór posada administratora. Przebywał tu już blisko od roku, a każdy dzień utrwalał go w przekonaniu, że pozostają mu dwie alternatywy: postępować jak dotąd, a temsamem narazić się na niezadowolenie i tak już niezbyt życzliwie usposobionego dlań chlebodawcy, albo też zostać posłusznem narzędziem zgoła niesympatycznego prądu

Obecny bowiem właściciel Skomorowa, baron v. Salomonsky, usiłując zatrzeć swe bardzo jeszcze świeże i aż nadto wyraźne pochodzenie, występował przy każdej sposobności w roli ultra-pruskiego patryoty, respective zagorzałego wroga każdej innej narodowości. Tendencya ta, ma się rozumieć, odbijała się jaskrawo w stosunkach z miejscową ludnością, drażniąc niewymownie inaczej pojmującego obowiązki względem ojczyzny Anta.

Pozatem inny jeszcze powód zniechęcał go do dalszej na stanowisku pracy, a mianowicie: baron podczas ostatniej bytności oświadczył wręcz, że ponieważ radby się jak najprędzej pozbyć Skomorowa, przeto nie bawi się w żadne nakłady.

Anto winien jedynie załatać zbyt rażące braki, następnie z jaknajkorzystniejszej strony przedstawiać przyszłym nabywcom całą tę nie świetną z natury, w dodatku zniszczoną rabunkowem gospodarstwem miejscowość, słowem wprowadzać w błąd ludzi, którym, gdyby zasięgnęli jego zdania, sumienie kazałoby powiedzieć: „Nie rzucajcie pieniędzy w studnię..."

Do powyższych kłopotów i zgryzot przyłączyła się przeczytana przed paru tygodniami wiadomość, że w tej właśnie dzielnicy Drezna, w której osiadł chwilowo Heine z żoną, oraz z dwojgiem powierzonych im dzieci, dyfteryt i szkarlatyna zabierają i zabrały już nie mało ofiar. Odtąd niebezpieczeństwo grożące tym dwojgu małym, ukochanym istotkom nie przestawało przerażać Anta. Ileżby dał, gdyby je mógł zabrać do siebie, a przynajmniej usunąć z miejsca, gdzie śmierć mogła w każdej chwili wyciągnąć po nie kościste ręce!

Jego ubóstwiany Lotar, taki już miły i pojętny, maleńka jasnowłosa Ella! nie... czuł, że na samą tę myśl krew ścina się w nim lodem.

Ot i teraz, wyglądając mimo zupełnego już zmroku przez okno, w każdym zbliżającym się człowieku widział posłańca spieszącego z żałobną wieścią.

Tamten naprzykład, na pierwszym zakręcie, nie zna widocznie położenia, zatrzymał się bowiem i rozpytuje ludzi o drogę, następnie wchodzi na ścieżkę wiodącą wprost do dworu.

Anto wytężył bystry wzrok i po chwili zaczął drżeć całem ciałem...

Heine!... tak, nie ma już najmniejszej wątpliwości, że nikt inny, tylko on... ten sam wzrost, te same znane oddawna ruchy. Boże wielki! musiał chyba zajść jakiś niezwykły wypadek, o którym nie chciał, czy też nie mógł donieść listownie... nic zatem innego, tylko któreś z dzieci...

Usłyszał w sieni głos, dopytujący o pana Mohrmanna, a nie miał odwagi zbliżyć się do drzwi.

— Kopę lat — zaczął w zwykły sobie serdeczny sposób Heine — a przynajmniej co do mnie, zdaje mi się, żeśmy się już od wieków nie widzieli. Skąd się tu wziąłem? Naturalnie, że z tej waszej zakazanej stacyi, jakże się ona nazywa, nie, nie myślę łamać sobie języka. Trochę przez oszczędność, trochę dla wyprostowania nóg, maszerowałem przez pola, czego mówiąc nawiasem żałuję, bo zdaje mi się, że coś niezbyt na rękę moja osoba.

— Broń Boże!... serdeczniem ci rad, tylko widzisz, spadłeś tak niespodziewanie, że w pierwszej chwili sądziłem, iż które z dzieci...

— Gdzie tam! zdrowe jak rybki, wesołe, żwawe, słowem niczego im nie brak. No, ale jakże się ojcu powodzi? jakoś nieosobliwie, prawda? bo wyglądasz jakby z krzyża zdjęty.

(C. d. n.)

Praes. 2156. — 15. L. 1899.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy aresztów sądowych i dobudowy jakoteż robót adaptacyjnych w budynku sądowym w Niżankowicach.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 15.250 złr.

Oferty wnosić należy do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 1 najdalej do 15 marca 1899 godz. 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej Kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 15. lutego 1899. *Tchórznicki.*

W niedzielę dnia 5. marca 1899 o godz. 3 po południu odbędzie się w Wykotach

XXIII. OGÓLNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Wykotach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1899.
2. Przyjęcie rachunków za r. 1899 i wydanie Dyrekcyi absolutorium.
3. Podział zysku za rok 1898.
4. Wnioski członków.

Wykoty dnia 20. lutego 1889. 3482

Dyrekcya Tow. Zaliczk. w Wykotach:

K. Jędrzejowicz. *L. Balicki.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze;
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·30	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	[illegible]·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	0·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	[illegible]	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa.
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	8·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·1	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepeniowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck

Z drukarni i litografii Pillera Spółki.